Wydanie AB

Cena egz. 15 gr.

Przesyłka opłacona ryczałtem.

Prenumerata: miesięcznie we Lwowie (z dostawą) i na prowincji . 4·— zł. bez dostawy . 3·75 zł. Zagranicą . 7·50 zł. Zmiana adr. . 0·50 zł.
P. K. O. 506.250

DZIENNIK POLSKI

WYCHODZI RANO

Redakcja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 262-42, 262-43
Administracja: ul. Zimorowicza l. 15 tel. 274-44
Kantor ogłoszeń i prenumerat: ul. Bielowskiego l. 3 tel. 240-42

Rok II. Lwów, wtorek 2 czerwca 1936 r. Nr. 152

Haile Selassie ma zaufanie do Ligi Narodów...

Wywiad angielskiego dziennika z negusem

Londyn, 1, 6. (Tel. wł.) „Daily Express“ zamieszcza wywiad z cesarzem Heile Selassie, udzielony korespondentowi dziennika w Gibraltarze.

Heile Selassie oświadczył: Jestem zadowolony, udając się do Anglji. — Miałem dowody sympatji ludności angielskiej dla mej sprawy. Świadczy o tem przyjęcie, z jakiem spotkałem się tutaj ze strony władz wojskowych i morskich.

Na zapytanie, jaki jest cel jego podróży do Anglji, cesarz odpowiedział: — Pragnę bronić Abisynji wobec całego świata.

Na zapytanie dziennikarza, jak długo zamierza pozostać w Angji, Haile Selassie odrzekł: — Tak długo, jak to będzie konieczne.

Przedstawiciel „Daily Express“ zwrócił się do Haile Selassie z zapytaniem czy uda się 16 czerwca do Genewy.

Odpowiedź cesarza brzmiała: — Sprawa Abisyńska może być słusznie załatwiona tylko w Genewie.

Dziennikarz zapytał się następnie, czy cesarz zamierza osobiście domagać się utrzymania sankcyj.

— Mam nadzieję, powiedział Haile Selassie, iż w dalszym ciągu będą przestrzegane zasady Ligi Narodów.

— Czy Wasza Cesarska Mość, zapytał dziennikarz ma nadzieję powrócić do Abisynji?

— Mam absolutne zaufanie do Ligi Narodów — odpowiedział cesarz.

Haile Selassie oświadczył, iż najbliższym celem jego jest wyjaśnienie światu spraw Abisynji.

Cesarz wyraził nadzieję, iż prawdopodobnie będzie mógł udać się do swej willi w Vevey.

———

Organizacja administracji w Abisynji

Addis-Abeba, 1. 6. (PAT). Marszałek Graziani wydał w ciągu ostatnich dni następujące zarządzenia, mające na celu zorganizowanie administracji w Abisynji: 1) zarządzenie określające kompetencje urzędu gubernatorskiego w Addis-Abebie pod względem politycznym, administracyjnym i sądowym, 2) zarządzenie ustalające normy dotyczące prowizorycznego zarządu funduszami potrzebnemi urzędowi gubernatorskiemu w Addis-Abebie oraz rządowi centralnemu, 3) zarządzenie dotyczące organizacji wymiaru sprawiedliwości i nominacji sędziów tubylczych, 4) stworzenie komitetu higjeny i pomocy tubylcom obywatelom włoskim i obcym, 5) stworzenie komitetu gospodarczego, mającego prawo wydawać patenty handlowe oraz prowadzącego studja w celu ożywienia życia gospodarczego w Addis-Abebie, 6) zakaz sprzedaży terenów w celu uniknięcia spekulacji, 7) zakaz wywozu talarów i metali szlachetnych, 8) organizacja służby pocztowej i telegraficznej w Addis-Abebie oraz służby celnej.

———

Ambasador Potocki wręczył listy uwierzytelniające w Waszyngtonie

Waszyngton, 1. 6. (PAT.) Wręczając listy uwierzytelniające prezydentowi Rooseveltowi, ambasador Jerzy Potocki wygłosił przemówienie:

„Panie Prezydencie, mówił ambas. Potocki, mam zaszczyt wręczyć waszej Ekscelencji dwa pisma Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej. Jednem z nich, odwołuje on mego dostojnego poprzednika p. Patka, drugie akredytuje mnie przy Waszej Ekscelencji jako ambasadora nadzwyczajnego i upełnomocnionego Rzeczypospolitej Polskiej. Powierzając mi tę wysoką misję p. Prezydent polecił mi również wyrazić Waszej Ekscelencji swe serdeczne osobiste pozdrowienia i najlepsze życzenia szczęścia i pomyślności dla narodu amerykańskiego oraz szczerą nadzieję, że przyjaźń, istniejąca pomiędzy naszemi obu krajami będzie trwała zawsze ku ich obopólnej korzyści. Byłem głęboko zaszczycony misją, którą mi powierzono i zapewniam Waszą Ekscelencję, że stałem mojem dążeniem będzie wzmocnienie węzłów harmonijnych i przyjaznych stosunków politycznych, zarówno jak i gospodarczych i kulturalnych, które tak szczęśliwie istnieją pomiędzy obu naszemi krajami.

Prezydent Stanów Zjednoczonych, po wysłuchaniu mowy ambasadora Rzeczypospolitej, odpowiedział:

„Panie Ambasadorze!

Jestem rad, że otrzymałem listy uwierzytelniające pana jako Ambasadora nadzwyczajnego i pełnomocnego Rzeczypospolitej Polskiej, oraz że mogę formalnie udzielić panu uznania w tej godności.

Może pan być pewien, iż pełnienie pańskiej misji będzie ułatwiane we wszelki możliwy sposób czynną współpracą z mej strony oraz ze strony wszystkich przedstawicieli rządu. — Byłbym szczęśliwy, gdyby Pan raczył przesłać Prezydentowi Rzeczypospolitej Polskiej wyrazy uznania pozdrowienia i życzenia, oraz zawiadomić go o mych szczerych życzeniach jego szczęścia osobistego oraz pomyślności i szczęścia dla Narodu polskiego.

———

Przemilczany dotychczas incydent w Libji

Londyn, 1. 6. (Tel. wł.). „Daily Herald“ donosi, iż incydent, jaki niedawno wydarzył się w Libji, jest obecnie rozpatrywany przez Foreign Office, które dotychczas nie podało go do publicznej wiadomości. Według „Daily Herald“, incydent ten przedstawiał się w sposób następujący: kapitan angielski Walter Rogers, lotnik samolotu komunikacyjnego „Imperial Airways“ był zmuszony do wylądowania w miejscowości Mesylan w Libji. Został on niezwłocznie aresztowany przez władze włoskie wraz ze swymi trzema towarzyszami. Rogers rzekomo był traktowany w sposób niewłaściwy przez żołnieszy włoskich, którzy zmusili go wraz z towarzyszami do paradowania w sposób śmieszny przed oddziałem wojsk tubylczych. Władze włoskie stwierdziły, iż papiery lotników są w porządku, uznały jednak, że lotnicy przelecieli nad terytorjum wojskowem Ansat, należącem do strefy zakazanej. Terytorjum to figuruje jednakże, jak twierdzi dziennik, na trasie wytkniętej przez władze włoskie.

W końcu lotnicy angielscy zostali wypuszczeni na wolność i Rogers przybył do Kairu, gdzie złożył raport o incydencie. „Daily Herald“ dodaje, iż brytyjskie ministerstwo spraw zagranicznych zamierza domagać się oficjalnego przeproszenia od rządu włoskiego.

OGRABIENIE KASY GMINNEJ W LUBIENIU

Gródek Jagielloński, 1. 6. (Tel. wł.) Do kancelarji Urzędu gminnego w Lubieniu Wielkim, włamali się onegdaj nieznani sprawcy i rozpruli kasę ogniotrwałą, skąd skradli kwotę 435 zł. 45 gr. na szkodę Zarządu Miejskiego w Lubieniu Wielkim. Policja wszczęła dochodzenia.

NOŻEM W SERCE

Tarnopol, 1. 6. (Tel. wł.) Michał Bartnowicz, mieszkaniec Suchostawu, pow. Kopyczynieckiego, napadł onegdaj na Jana Wołoszyna z Suchostawu. W trakcie bójki Wołoszyn zadał Bartnowiczowi nożem dwie rany w serce, od których Barnowicz po 20 minutach zmarł. Zabójcę aresztowano.

KATASTROFALNY POŻAR

Tarnopol, 1. 6. (Tel. wł.) Wskutek zapalenia się sadzy w zagrodzie Tomasza Derenia w Chodaczkowie Wielkim, pow. Tarnopolski, wybuchł pożar, który wspomagany wiatrem i wskutek posuchy rozszerzył się i strawił doszczętnie 22 sąsiednich zagród. Pożar został zlikwidowany po przeszło godzinnej intensywnej akcji 12 okolicznych straży pożarnych. Szkoda wyrządzona pożarem wynosi około 60.000 złotych.

SKAZANIE KOMUNISTOW

Stanisławów, 1. 6. (Tel. wł.) W procesie komunistycznym przeciwko Czapie i tow. przed Sądem Okręgowym w Stanisławowie zapadł onegdaj wyrok na podstawie którego skazano: Czapę na 6 lat, osk. Aberbacha na 3 lata więzienia, osk. Majdańskiego na 3 lata zaś osk. Pajera na 2 lata. Wszystkich oskarżonych pozbawiono pozatem praw obywatelskich na okres od 5—10 lat.

———

Komuniści wichrzą w Palestynie

Londyn, 1. 6. (Tel. wł.) Reuter donosi z Jerozolimy: W ręce władz w Jerozolimie dostały się broszury w języku angielskim, nawołujące żołnierzy brytyjskich do buntu. Broszury te są podpisane przez „Centralny komitet komunistycznej partji palestyńskiej“. Broszury komunistyczne, zredagowane w języku hebrajskim, były rozdawane wśród robotników-żydów. Nawołują one do poparcia strajku arabskiego „przeciwko imperjalizmowi i sjonizmowi“.

Jerozolima, 1. 6. (PAT) Wczoraj po południu na jednem z przedmieść Jerozolimy został zamordowany żyd niemiecki Franz Borhardt.

Na konferencji w Ramallah burmistrze arabscy z Jaffy Naplus, Ramley, Lyddy i Hebronu, postanowili przerwać dostarczanie wody, elektryczności oraz działalność służby oczyszczania miasta. Pomimo zwycięstwa czynników skrajnych, mało prawdopodobnem jest, by decyzja burmistrzów mogła być wprowadzona w życie w Jaffie i Jerozolimie.

ATAK NA POLITYKĘ ZAGRANICZNĄ ANGLJI

Londyn, 1. 6. (PAT). Były pierwszy lord admiralicji w rządzie Labour Party, Alexander wygłosił przemówienie w New Castle Ontyne, w którem zaatakował politykę zagraniczną obecnego rządu. Mówca wystąpił przeciwko traktatowi morskiemu angielsko-niemieckiemu, który usankcjonował morskie zbrojenia Niemiec.

B. pierwszy lord admiralicji oświadczył, iż obrona całego imperjum brytyjskiego wyłącznie przez armję brytyjską jest szaleństwem. W ciągu wieku nie prowadziliśmy nigdy wielkiej wojny bez sojuszników. — Możemy podnieść naszą flotę krążowników z 50 do 70, nie pozwoli to jednakże zaangażować się nam w wojnę morską na Dalekim Wschodzie.

Jedyne rozwiązanie polega na poparciu bez zastrzeżeń Ligi Narodów.

NAPRĘŻENIE W CHINACH PÓŁNOCNYCH

Tien-Tsin, 1. 6. (PAT) Naprężenie w Chinach północnych stale wzrasta. Burmistrz Tien-Tsinu powrócił do miasta wbrew zakazowi Japończyków, których pretensjom zamierza się przeciwstawić. Znaczna część wyższych oficerów 29 armji, dowodzonej przez gen. Sung-Czek-Yuana, postanowiła nie zastosować się do żądania władz japońskich, domagających się ich ustąpienia.

Studenci chińscy ogłosili 3-dniowy strajk, protestując przeciwko wzmocnieniu wojsk japońskich w Tien-Tsinie, które liczą obecnie 10.000 żołnierzy.

Decyzja władz jakońskich oczekiwana jest z wielkiem zaniepokojeniem.

SKON WYBITNEGO FASZYSTY

Rzym, 1. 6. (Tel. wł.) Dziś w południe zmarł w wieku lat 56 jeden z czołowych publicystów faszystowskich, senator Forges d'Avanzati, dyrektor dziennika „Tribuna“. Był on jednym z założycieli stronnictwa nacjonalistycznego w epoce przedfaszytowskiej. W hierarchji faszystowskiej zajmował szereg wybitnych stanowisk. W latach 1924—1926 był członkiem dyrektorjatu partji, w latach 1931—33 członkiem wielkiej rady faszytowskiej.

Incydent na granicy polsko-litewskiej

Wilno, 30. 5. (PAT) Dowódca strażnicy K. O. P. Burniszki otrzymał informacje, że jeden z policjantów litewskiej policji granicznej przekracza stale granicę i utrzymuje kontakt z mieszkańcami wsi Stankuny. Naskutek tej informacji dowódca strażnicy polecił w dn. 28 maja obserwować miejsce przekraczania granicy przez policjanta litewskiego i ewentualnie ująć go. O godz. 14-tej tegoż dnia kapral K. O. P. zauważył policjanta litewskiego, zmierzającego z terenu polskiego w kierunku granicy. Kapral usiłował zatrzymać go w odległości około 60 kroków od granicy dwukrotnym okrzykiem „stój".

Na pierwszy okrzyk kaprala policjant litewski skierował do niego wyjęty z kieszeni rewolwer, wobec czego kapral w obronie własnej oddał strzał. Jednocześnie wystrzelił policjant litewski, jednak chybił i rzucił się do ucieczki w kierunku granicy. Wówczas kapral K. O. P. oddał drugi strzał do uciekającego. Strzał był celny, mimo to jednak policjant zdołał przekroczyć granicę i tam dopiero upadł, co widząc kapral K. O. P. przerzucił rannemu swój opatrunek.

W związku z powyższem zajściem władze miejscowe przeprowadziły szczegółowe dochodzenie, które ustaliło, że zraniony policjant litewski przebywał już dwukrotnie na terenie Polski. I tak np. dnia 27 bm. przekroczył dwukrotnie granicę, raz w mundurze i raz w ubraniu cywilnem. Stwierdzone zostało również, że zranionym policjantem był niejaki Andrius Laszkiewiczjus z granicznego posterunku Poszyrwinty.

W związku z powyżej opisanym jaskrawem naruszeniem granicy państwowej starosta powiatowy w Suwałkach skierował pisemny protest do władz litewskich.

Powstanie w Palestynie

Jerozolima, 30. 5. (PAT) Do Gazy i Bir Sziby nadeszły nowe posiłki angielskie z Aleksandrji. Powstańcy, jak się okazuje, rozporządzają znacznemi zasobami broni i amunicji. Dotychczas władzom nie udało się wykryć żadnego większego składu. Czynny udział w ruchu powstańczym biorą „Związek młodzieży arabskiej", „Liga synów Muchammada" i harcerze.

B. minister Michałowski złożył mandat

Warszawa, 30. 5. (PAT) B. minister Czesław Michałowski złożył mandat senatora R. P. w związku z objęciem stanowiska pisarza hipotecznego.

Jubileusz właściciela Truskawca

Truskawiec, 30. 5. (Tel. wł.) W dniu wczorajszym gmina Truskawiec obchodziła 25-lecie posiadania Truskawca przez prezydenta Jarosza. Uroczystość ta, zorganizowana przez Komitet Obywatelski, rozpoczęła się nabożeństwami w świątyniach wszystkich wyznań, poczem nastąpiło odsłonięcie tablicy na jednej z ulic, której nadano nazwę Rajmunda Jarosza.

O godz. 12-tej odbyło się uroczyste posiedzenie Rady gminnej, poświęcone Jubilatowi. Uroczystości zakończyły się akademją ku czci Jubilata.

W uroczystościach wzięły udział władze lokalne z starostą Tadeuszem Chmielewskim na czele, miejscowa ludność oraz kuracjusze Truskawca.

Echa pielgrzymki na Jasną Górę

Otrzymaliśmy oświadczenie Lwowskiego Komitetu Pielgrzymkowego do Częstochowy, podpisane przez Ks. Prof. Aleksego Klawka i wszystkich członków Komitetu w sprawie deklaracji Ks. Mauersbergera na zjeździe Związku Harcerzy, dotyczącej wysłania depeszy przez zjazd harcerski do pielgrzymki akademickiej.

W oświadczeniu czytamy, że pielgrzymka na Jasną Górę była manifestacją religijną a nie polityczną. Głównym inicjatorem pielgrzymki był Ks. Biskup Szlagowski. Protektorat nad pielgrzymką objęli Ks. Prymas Hlond i Ks. Kardynał Kakowski, Księża Biskupi miast uniwersyteckich, oraz Rektorzy wszystkich wyższych uczelni. Ojciec św. nadesłał osobne pismo i błogosławieństwo apostolskie. Na pociągach lwowskiej pielgrzymki nie było nigdy napisu „Precz z rządem".

Lwowski komitet akademicki pielgrzymki gotów jest przekazać całą sprawę trybunałom kościelnym.

Przyspieszenie prac nad nowym budżetem

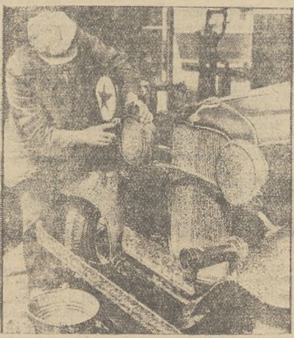
Warszawa, 30. 5. (Tel. wł. — mg.) W Ministerstwie Skarbu odbyła się wczoraj pod przewodnictwem wicepremjera Kwiatkowskiego konferencja wyższych urzędników odpowiedzialnych w poszczególnych ministerstwach za wykonanie budżetu. W konferencji tej wziął udział wiceprezes N. I. K. p. Rugiewicz oraz podsekretarz stanu w Min. Skarbie T. Grodyński. Konferencja poświęcona była omówieniu zagadnień budżetoych ministerstw w związku z wydanemi przez Min. Skarbu zarządzeniami oszczędnościowemi oraz sprawom, związanym z przygotowaniem nowego budżetu.

Prace nad nowym preliminarzem budżetowym na rok 1936/37 zostały w r. bież. przyspieszone, Ministerstwo Skarbu dąży bowiem do dokładnego przepracowania wszystkich pozycyj dochodowych i rozchodowych, tak, aby przy niezbędnych dalszych oszczędnościach i wypełnieniu podstawowych zadań państwa równowaga w nowym budżecie została całkowicie zabezpieczona.

Warszawa, 30. 5. (PAT) Ministerstwo Skarbu komunikuje w związku z pojawiającemi się notatkami, że żadne zmiany na stanowiskach podsekretarzy stanu w Min. Skarbu nie są zamierzone.

—

Plaga komarów w Holandji



Istna plaga gipska prześladuje Holenderczyków. Na zdjęciu chłodnica samochodu, oblepiona warstwą nieżywych komarów.

Wystawa pamiątek po Ks. Biskupie Bandurskim

(—) W sobotę o godzinie 11-tej przedpołudniem odbyło się w Pałacu Biesiadeckich otwarcie wystawy pamiątek po ks. biskupie dr. Władysławie Bandurskim. Głównymi organizatorami tej wystawy byli dyr. Czolowski i dr. Rachwał.

Na uroczystość tę przybył wojewoda Belina-Prażmowski, gen. Czuma, naczelnik Szkodziński, reprezentanci miasta z wiceprezydentem dr. Weryńskim na czele, ks. przeor OO. Dominikanów Atanazy Fitz, ks. infułat Kajetanowicz, przedstawiciele OO. Bernardynów, ks. dziekan Matakiewicz, prezes Greger, prezes Kasyna Lit.-Art. Ant. Antoniewicz, dyr. Świderski, reprezentant Izby P. H. dr. Rucker, prezes Glanowski i wielu innych.

Zebranych u wejścia do pałacu powitał dyr. Baczyński, wskazując na rolę, jaką w walce o niepodległość Polski odegrał ks. dr. W. Bandurski. Po przecięciu wstępi przez p. wojewodę lwowskiego zebrani oglądnęli eksponaty pamiątek po wielkim patrjocie. Dzięki rodzinie ks. dr. Bandurskiego zgromadzono około 700 eksponatów.

O godzinie 12-tej odbyło się w klasztorze OO. Dominikanów odsłonięcie tablicy pamiątkowej nad celą, w której przez lat 3 mieszkał biskup Bandurski. Zebrani z p. wojewodą Beliną Prażmowskim powitani zostali przez przeora OO. Dominikanów Atanego Fitza, poczem radca Dzięgielewicz nakreślił sylwetę śp. biskupa Bandurskiego. Marmurową tablicę pamiątkową odsłonił przeor OO. Dominikanów ks. Fitz. Na tablicy tej wyryte zostały słowa: Tu mieszkał ks. biskup Władysław Bandurski w latach od 1918—1921.

Po tej uroczystości OO. Dominikanie podejmowali gości skromnem śniadaniem.

Lwów oddał hołd pamięci lotników amerykańskich

Staraniem Towarzystwa Straży Mogił Polskich Bohaterów odbyła się na cmentarzu Obrońców Lwowa w sobotę dnia 30 maja br. podniosła uroczystość ku czci trzech lotników amerykańskich z eskadry im. Tadeusza Kościuszki, w której prócz przedstawicieli władz cywilnych i wojskowych polskich, młodzieży szkolnej, licznych Związków i Delegacyj, wzięli udział przedstawiciele Stanów Zjednoczonych Ameryki północnej, a to w zastępstwie p. ambasadora John Cudahy charge d'affaires ambasady p. Orsen N. Nielsen, oraz attache wojsk amer. pułkownik Albert Gilmor.

Po odegraniu przez orkiestrę wojskową hymnu „Boże coś Polskę" i odśpiewaniu pieśni przez chór „Barda" i „Echa" pastor dr. Karol Banszel wygłosił przemówienie i odprawił modły nad grobem lotników. Imieniem miasta przemówił i złożył wieniec p. prezydent m. Lwowa dr. Stanisław Ostrowski. Przewodnicząca Straży Mogił Polskich Bohaterów p. Wanda Mazanowska w krótkich słowach uczciła pamięć bohaterskich lotników, poczem złożono na ich grobie 5 wieńców, a mianowicie: od Straży Mogił Polskich Bohaterów, od Związku Narodowego Polskiego Stanów Zjedn. Amer. Półn., od Posterunku Kapitana Arthura Kelly Nr. 339 Ameryk. Legjon Depart. Ill., od Klubu „Ognisko Lwowian" w Chicago i od Stowarzyszenia Weteranów Armji Polskiej w Ameryce.

Imieniem lotnictwa polskiego przemówił i złożył wieniec p. pplk. Tadeusz Prauss. Po złożeniu wieńca od Eskadry Myśliwskiej 111 im. T. Kościuszki i od Garnizonu lwowsk. przez płk. Bittnera, wygłosił w języku angielskim przemówienie pierwszy podsekretarz ambasady amer. z Warszawy p. Orsen N. Nielsen, składając na grobie lotników wieniec od ambasady amer. i chorągiewki o barwach amerykańskich. Przemówienie to zostało przetłumaczone na język polski przez dr. Stefana Mazanowskiego. Odegraniem przez orkiestrę wojskową hymnów narodowych amerykańskiego i polskiego, oraz złożeniem kwiatów przez dziatwę szkolną i delegacje, zakończono tę podniosłą uroczystość, w której społeczeństwo Lwowa dało dowód wdzięczności Bohaterom amerykańskim za pomoc, z jaką pospieszyli naszej Ojczyźnie! Tegoż dnia Prezydjum Magistratu wysłało depeszę hołdowniczą do p. Prezydenta Stanów Zjednoczonych Fr. Roosevelta.

Otwarcie kursu radjotelegraficznego

Dnia 25 maja 1936 r. o godz. 18-tej w sali gimn. im. Kopernika odbyło się uroczyste otwarcie kursu radjotelegraficznego, urządzonego przez Oddział Z. S. im. Beliny-Prażmowskiego.

Prezes Oddziału p. inż. Musiał, witając delegata p. Wojewody w osobie dyr. robót publicznych p. inż. Szczygła i delegatów Zw. Strzel., m. in. delegata z Klubu Sport. Zw. Strzel., skreślił w krótkich słowach cele i zadania kursu. Następnie zabrał głos główny inicjator i wykładowca kursu p. inż. Karocki, kier. techniczny Radja Polskiego, który omówił stronę fachową kursu. Kurs obejmuje wszystkie działy połączone z radjotelegrafją, alfabet Morse'a i odbywać się będzie co środy w godz. od 18 do 20-tej.

Bliższe informacje i zapisy w Oddziele Z. S. im. Beliny-Prażmowskiego.

(a) **ZAJŚCIE W URZĘDZIE DZIELNICOWYM.** W czasie rozdawnictwa bonów żywnościowych w Miejskim Urzędzie dzielnicy VI-tej wywiązało się nieporozumienie pomiędzy bezrobotnym Michałem Harańczukiem (ul. Kleinowska 4) a referentem Wiktorem Kammermannem, którzy pobili się wzajemnie. Sprawę burzliwego zajścia zajęła się policja.

Lwów, 1 czerwca 1935 r.

Ślubowanie młodzieży

W ub. tygodniu obiegła polską prasę wiadomość o pięknej i podniosłej uroczystości w Częstochowie. Oto młodzież akademicka, zebrana u stóp Jasnej Góry we wielotysięcznych szeregach, reprezentowana przez dziesiątki swoich pocztów sztandarowych, pod przewodem rektorów i w dostojnej obecności przedstawicieli episkopatu z J. E. ks. kard. Hlondem, Prymasem Polski na czele złożyła hołd Królowej Korony Polskiej, ślubowała wierność i obronę Wierze katolickiej, a wreszcie obrała Jasnogórską Maryję Pannę za Patronkę polskiej młodzieży akademickiej.

Pielgrzymka i ślubowanie młodzieży akademickiej, które rozumieć należy jako wyraz ożywienia uczuć religijnych i wzmożonych potrzeb wiary, poglądu na świat i moralności. Wszyscy bowiem zdajemy sobie sprawę, że pod powierzchnią sporów codziennych, pod pozorem spraw drugorzędnych i poza fasadą haseł społecznych i gospodarczych, kulturalnych i politycznych rozwija się na naszych oczcah zaciekła i bezwzględna ofenzywa na zasadnicze podstawy naszej cywilizacji.

Pierwsze pojęcia o życiu i świecie, na których zbudowana została i rozwija się nasze narodowa społeczność europejska, to pojęcia, o których nacodzień zdajemy się zapominać i niedoceniać ich wagi, a na których przecież spoczywa całe nasze życie, stają się przedmiotem systematycznych podkopów i ataków ze strony wojującego materjalizmu. Półazjatycka Moskwa służy dziś jako operacyjna baza tej krucjaty przeciw rzymsko-katolickiej cywilizacji Europy.

W takiem położeniu reakcja obronna Narodów żywotnych musi się wyrażać w pogłębieniu własnej świadomości, w zejściu ku źródłom i podstawom swoich pojęć codziennych. Te źródła i podstawy tkwią u Narodów naszej odwiecznej kultury w ich religji i wierze. Ożywienie zawartych tam pierwiastków, umocnienie swoich tradycyjnych, pierwszych pojęć o życiu, z któremi związany jest los naszej kultury i twórczości, a które chcianoby nam wydrzeć, korzystając z naszej lekkomyślności i jakby roztargnienia — oto naturalna odpowiedź cywilizacji, zaatakowanej w swoich korzeniach.

Manifestacja uczuć religijnych młodzieży akademickiej jest dobrą zapowiedzią i dowodem istnienia nastrojów, z których mogą powstać istotne wartości. Mogą powstać, gdy za podniosłą manifestacją i zewnętrznem objawieniem uczuć masowych przyjdzie ich pogłębienie oraz realizacja, gdy, zamiast rozprószyć się i wyżyć w łatwych odruchach, uczucia te wejdą w krew życia i pobudzą mózgi młodzieży do ciężkich wysiłków i trudnych zmagań z przeciwnościami problemów.

Gdy spełni się wezwanie listu Ojca Świętego, odczytanego w Częstochowie, „aby zarazem mógł się ujawnić wpływ na obyczaje zarówno w życiu prywatnem jak i publicznem, dzięki czemu między wiarą a czynem żadnej rozbieżności ani kolizji nie będzie". I gdy wreszcie, jak mówił ks. Biskup Szlagowski, te śluby młodzieży naprawdę będą początkiem „święta i zgody w Narodzie", a młodzież stanie się tego pokoju i zgody świadomym czynnikiem oraz podwaliną.

Właściwa miara uczuć tkwi w czynach, w łamaniu przeciwności, w tem wszystkiem, co dobywa z człowieka wysiłek i ofiarność. Za ślubowaniem u stóp Jasnej Góry, w ślad za doniosłością nastrojów i słów, uroczyście wypowiedzianych, przyjść muszą realne owoce czynów. Zdrowa i szczera religijność młodzieży musi zwyciężyć płyciznę frazesu oraz niesumienność demagogji.

Z. S.

Za 13 miljonów złotych sprzedano polskich samolotów „P. 11" zagranicę

Jak wiadomo przed kilku dniami bawiła w Szwecji eskadra lotnicza polska z szefem naszego lotnictwa gen. brygady Ludomirem Rayskim na czele. Po powrocie do kraju wysłannikowi „Gazety Polskiej" udało się u gen. Rayskiego uzyskać ciekawy wywiad, który poniżej zamieszczamy.

— Jaki był cel lotu do Szwecji, Panie Generale? — zainaugurował wywiad dziennikarz.

— Odpowiedź na wizytę lotnictwa szwedzkiego, którego przedstawiciele odwiedzili Polskę w r. 1934. Wcześniej nie mogliśmy rewizytować naszych sympatycznych kolegów, ponieważ Sztokholm nie posiadał dotychczas lotniska lądowego. Otwarto je dopiero teraz, bardzo pięknie i znakomicie urządzone. Właśnie na tę uroczystość zostaliśmy zaproszeni. Jednocześnie odbywały się w Sztokholmie zawody państw skandynawskich.

— Czy mogę zapytać, Panie Generale, z ilu płatowców składa się prowadzona przez Pana eskadra i kto Panu towarzyszył?

— Polecieliśmy na czterech maszynach. Towarzyszyli mi trzej doskonali myśliwcy: ppłk. Pawlikowski, dowódca zgrupowania myśliwskiego w pierwszym pułku lotniczym, major Bajan, ogólnie znany zwycięca Challengu z 1934 r. i kapitan Pietraszkiewicz, dow. eskadry myśl. w pierwszym pułku lotniczym.

— Na jakich maszynach, Panie Generale?

— Na myśliwskich P. 11 C. Są to jednoosobowe górnopłaty, rozwijające szybkość 360 km. na godzinę.

— Czy polskiej produkcji? — pozwoliłem sobie przerwać Generałowi.

— Naturalnie! Produkcji i konstrukcji. Płatowce wykonane zostały w Państwowych Zakładach Płatowcowych, według konstrukcji polskich inżynierów lotniczych. Silniki Mercury wykonane w Państwowych Zakładach silnikowych (dawna Skoda), według licencji angielskiej. Nasz P. 11 C. uchodzi za jedną z najlepszych maszyn pościgowych na świecie.

— Przepraszam, że na chwilę odbiegnę od właściwego tematu wywiadu, Panie Generale — przerwałem. —Czy P. 11. wykonany jest z metalu, czy z drzewa?

Generał uśmiecha się lekko.

— Widzę, że Pan jest au courrant aktualnych dyskusji lotniczych. Jednakże dłuższe rozważania na temat: „metal czy drzewo" odłóżmy na kiedyindziej; dziś powiem Panu tylko krótko: całkowicie z metalu. I dodam: płatowców tych sprzedaliśmy już zagranicę, ni mniej ni więcej, tylko za trzynaście miljonów złotych, z tego za 8 miljonów w ostatnim roku.

— To jednak przy tym naszym zdrowym, nie dumpingowym eksporcie zatrudniamy sporo ludzi?

— O tak, ładne parę tysięcy robotników i kilkuset inżynierów. Ale wracajmy do Szwecji. Oprócz czterech maszyn myśliwskich, poleciała jeszcze maszyna towarzysząca R XIII. z obsługą techniczną: chorążym Kłosinkiem, wytrawnym mechanikiem i starszym sierżantem Szubką, znanym akrobatą lotniczym.

— Podobno obecnie odbywała się w Sztokholmie międzynarodowa wystawa lotnicza, Panie Generale?

— Tak jest. Polska wystawiła jedną maszynę myśliwską P. 11 C., jedną obserwacyjną nowego typu P. 23, którą dostawił lotem por. Włodarkiewicz, również znany z Challengu, oraz sportową RWD 13. Pozatem wystawiliśmy pewne szczegóły wyekwipowania samolotu, jak obrotniki do karabinów maszynowych, przyrząd uzgadniający do K. M. i td.

— Jakie powodzenie miały eksponaty polskie?

— Trudno mi o tem sądzić. Mam wrażenie, że stoisko polskie było jednem z ładniejszych i bardziej interesujących.

— Czy mogę prosić o kilka szczegółów przyjęcia, Panie Generale?

— Przyjmowano nas nadzwyczaj serdecznie i gościnnie. Byliśmy wszędzie wysuwani na pierwsze miejsce. Cała ekipa polska została przedstawiona królowi i udekorowana wysokiemi odznaczeniami szwedzkiemi.

Szef lotnictwa generał Friis, przyjmował nas w swej posiadłości pod Sztokholmem. Przez cały tydzień goszczono nas i fetowano.

Jest to pozornie drobny szczegół, ale sposób w jaki okazano nam tyle gościnności nie jest rzeczą błahą. Lotnicy szwedzcy wyraźnie chcieli okazać nam swoją przyjaźń i potrafili zrobić to znakomicie. Na zakończenie naszego pobytu odbyło się przyjęcie w poselstwie polskiem, gdzie rolę gospodarza sprawował radca Siemiątkowski, polski charge d'affaires.

— Jeszcze jedno pytanie, Panie Generale, nie mało ważne, skoro mówimy o locie. Czy pogoda sprzyjała?

— Do Sztokholmu leciało się znakomicie, zato do Warszawy — gorzej. Przed opuszczeniem lądu szwedzkiego, wpadliśmy w mgłę, wobec czego trzeba było przebić się przez chmury, i cały czas nad morzem, (około 200 km.) lecieć ponad chmurami w stronę Gdyni. Szczęśliwym trafem, niedaleko brzegu „znaleźliśmy dziurę" i przeszliśmy pod chmury. Dolot do Warszawy był już drobnostką.

— To zdaje się już nie pierwsza wizyta zagraniczna ekip polskich?

— Tak. Wizyt takich, mających duże znaczenie propagandowe, odbyliśmy już kilka, zawsze na maszynach myśliwskich. Przed dwoma laty polecieliśmy do Rumunji w 30 maszyn, przy bardzo kiepskiej pogodzie, bez najmniejszego wypadku. W Belgradzie byliśmy w 5 maszyn. Nie żadne to wielkie raidy — dodaje gen. Rayski — poprostu zwyczajne sąsiedzkie wizytki „o miedzę", ale niejednemu robotnikowi polskiemu dają one kawałek chleba, bo propagują polskie maszyny, a nam, lotnikom, dają miłe poczucie, że jednak nie jesteśmy w swoim fachu ostatni, skoro nas zagranicą szanują.

———

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUDOWEJ.

Dzień kulturalny

TYDZIEŃ AKADEMIKA POLSKIEGO W GDAŃSKU. Bratnia Pomoc Zrzeszenia Studentów Polaków Politechniki Gdańskiej organizuje obecnie Tydzień Akademika Polskiego w Gdańsku, na który składać się będą artykuły w prasie oraz feljetony i wzmianki w Polskiem Radjo.

Zadaniem tego tygodnia, jest zwrócenie uwagi na doniosłe znaczenie studjów na Politechnice Gdańskiej, tak ze względów politycznych, jak i praktycznych. W wypadku ostatnim chodzi przedewszystkiem o Wydział Budowy Okrętów, jakiego żadna z uczelni krajowych nie posiada.

FILM Z UROCZYSTOŚCI NA ROSSIE WYŚWIETLANY W BERLINIE. Wyświetlana obecnie w kinach berlińskich kronika dźwiękowa „Foxa", zawiera między innemi kilka fragmentów z wileńskich uroczystości złożenia na Rossie serca Marszałka Piłsudskiego i zwłok jego Matki.

KIEPURA W PARYŻU. Opera Comique w programie przedstawień galowych w obecnym sezonie, zapowiada m. in. dwa występy Jana Kiepury w „Tosce" w dn. 7 i 10 czerwca b. r.

OBCHÓD 400-LECIA URODZIN KS. P. SKARGI. Uroczystości, związane z obchodem 400-lecia urodzin wielkiego kaznodzieji i patrjoty ks. Piotra Skargi, odbędą się pod protektoratem Pana Prezydenta R. P. prof. Ignacego Mościckiego w dniach 6 i 7 czerwca. W sobotę 6 czerwca uroczystości krakowskie zaczną się otwarciem wystawy: „Skarga i jego wiek", urządzonej w salach Zamku Królewskiego na Wawelu. — Wieczorem, tegoż dnia w kościele Piotra i Pawła, w którym spoczywają doczesne szczątki ks. Piotra Skargi, odbędzie się koncert polskiej muzyki religijnej XVI i XVII wieku. W Teatrze Miejskim im. Słowackiego, odegrane zostanie misterjum religijno-moralne z czasów Skargi „Tragedja o Scyrulusie i jego trzech synach koronnych". —

Wszelkich informacyj w sprawie obchodu, udziela Komitet Skargowski, Kraków, Sienna 5, zaś wszelkich informacyj w sprawie zakwaterowania i zniżek kolejowych na uroczystości skargowskie do Krakowa udziela Związek Turystyczny, Kraków, Lubicz 4.

Parada wojskowa w Addis Abebie



W wielkiej paradzie wojskowej w Addis Abebie, podczas której wicekról Badoglio przyjął defiladę, znalazł siępośród widzów również ras Hailu, jeden z najmożniejszych rasów Abisynji, uwięziony na początku wojny przez cesarza Hajle Selassie. Włosi uwolnili go i przywrócili do poprzednich godności. Na zdjęciu ras Hailu rozma-wia z rasem Gugsą (w wojskowym mundurze włoskim). Na pierwszym planie widać posła francuskiego Boudarda z małżonką.

Moda na meksykańskie kapelusze

Kapelusze damskie a częściowo i męskie znajdują się w Paryżu pod znakiem mody meksykańskiej. Największem powodzeniem cieszą się tu teraz sombreros z blado-lila słomy w różnych odcieniach, aż do ciemnego fioletu.

Kapelusze te ubierane są piórami strusiemi. Dla panów zaś przygotowano sembreros o mniejszych rondach w kolorach bledszych i opasane wstążkami różnobarwnemi.

JAK w powieściach Mayne Reid'a.

W Stanach Arisona, Utah i Nowym Meksyku (USA) żyje plemię indjan Navajos, którzy zachowali dotąd w pełni swoje obyczaje, sposób bytowania, wiarę pogańską i mimo sąsiedztwa białych nietylko nie wymierają, lecz rosną liczebnie. W r. 1869 liczono 9.000 Navajów, w 1935 r. na terenach zamieszkałych przez te plemiona znajdowało się 45.000 mężczyzn, kobiet i dzieci czerwonoskórych. Navajos ubierają się do dziś jak ich przodkowie, w skóry zwierząt, noszą na głowie przybranie z piór, posługują się łukiem i strzałami.

Dodatnie zmiany w planie Loterji Państwowej

Po ukończonem niedawno ciągnieniu czwartej klasy trzydziestej piątej Loterji Państwowej, ukończonej wylosowaniem głównej wygranej w wysokości miljona złotych (który to miljon, mówiąc nawiasem, znalazł się w rękach ludzi, żyjących z pracy zarobkowej) — weszliśmy w okres następnej, trzydziestej szóstej Loterji. Warto zaznajomić się z jej planem i rozważyć szanse, jakie zapewnia ona graczom.

Zasadnicze linje, wytknięte począwszy od 26-ej i rozwinięte w 32-ej Loterji, nie uległy zmianie: utrzymany jest podział na cztery klasy, główna wygrana klasy czwartej wynosi w dalszym ciągu miljon złotych i t. p. Wysokość i ilość poszczególnych wygranych w pierwszych trzech klasach jest niemal identyczna w porównaniu z poprzednią Loterją; nie różnią się też globalne sumy wygranych w każdej z tych klas.

Natomiast dość wydatne zmiany wykazuje plan klasy czwartej. Kwoty osiągnięte dzięki skasowaniu ciągnień dodatkowych, oraz wygranych seryjnych, a także — zredukowaniu w czwartej klasie ilości stutysięcznych wygranych z czterech do trzech, pozwoliły na dokonanie szeregu posunięć, które spotkają się niewątpliwie z powszechnym aplauzem szerokich kół graczy.

Na uwagę zasługuje przedewszystkiem wprowadzenie nowego typu wygranych — mówimy wciąż o czwartej klasie — po siedemdziesiąt pięć tysięcy złotych każda. — Wygranych tych będzie cztery; właścicielowi ćwiartki losu przypadnie z tych wygranych na czysto, już po uwzględnieniu ustawowych potrąceń, piętnaście tysięcy złotych.

Ilość wygranych po dwadzieścia tysięcy złotych, powiększono z dziesięciu na piętnaście. Jest to zmiana, która odpowiada życzeniom wielkiej liczby graczy, będących zwolennikami średnich wygranych. Ucieszy ich też pewnie wiadomość, że stałych wygranych w czwartej klasie będzie zamiast czternastu, osiemnaście, chociaż wysokość ich zmniejszono z trzydziestu na dwadzieścia pięć tysięcy.

Wreszcie podkreślić należy, że ilość najmniejszych wygranych tej klasy (dwieście złotych) wzrosła o 5591, o tyle więc wzrosły też szanse zwrotu kosztów losu za całą Loterję.

Jak widzimy, wprowadzone do planu czwartej klasy trzydziestej szóstej Loterji Państwowej zmiany, są dalszym etapem w posuwaniu się po linji interesów graczy, po której to linji Generalna Dyrekcja Loterji Państwowej podąża konsekwentnie od szeregu lat.

W dniu 18 czerwca r. b. rozpocznie się ciągnienie pierwszej klasy, które potrwa 4 dni, a przynosi: jedną wygraną w wysokości stu tysięcy złotych, a także po jednej w wysokości pięćdziesięciu i dwudziestu tysięcy złotych. Dalej pięć wygranych po dziesięć tysięcy, dziesięć po pięć tysięcy, piętnaście po dwa tysiące, trzydzieści po tysiąc, pięćdziesiąt po pięćset złotych i t. d. — ogółem trzydzieści tysięcy wygranych na sumę 1,418.800 zł.

Dodać należy, że w każdym dniu ciągnienia, po wylosowaniu wszystkich wygranych danego dnia, wylosowany będzie jeden zwitek z numerem, na który przypadnie stała dzienna wygrana w wysokości dwudziestu pięciu tysięcy złotych.

Już zatem w pierwszej klasie można uzyskać bardzo poważną wygraną, dlatego nie należy zwlekać z nabyciem losu, który można dostać w jednej z kolektur, rozsianych po całej Rzeczypospolitej.

UCZONY LWOWSKI W HISZPANJI

Prof. U. J. K. Ludwik Ehrlich, jako prezes Centr. Instytutu Polsk. Instytucyj Nauk Politycznych, udał się na czele delegacji polskiej do Madrytu na doroczną sesję komitetu wykonawczego Konferencji Wyższych Studjów Międzynarodowych, wchodzącej w skład Międzynarodowego Instytutu Współpracy Intelektualnej. Prof. Ehrlich przewodniczy komisji nauczania stosunków międzynarodowych.

Najgorzej płatny szef państwa

Najgorzej płatnym szefem państwa jest prawdopodobnie prezydent republiki południowo-amerykańskiej, Chile. Otrzymuje on pensję w rozmiarze 50 zł. dziennie, co odpowiada plus minus 1.500 złotych miesięcznie.

Jak mu się powodzi, można sobie wyobrazić, gdy się zważy, jakie prezydent ma obowiązku reprezentacyjne. Gorzej jeszcze przedstawia się pensja ministra finansów — ten otrzymuje zaledwie połowę tego, co prezydent, tj. około 800 złotych miesięcznie. „Aby podołać obowiązkom — mówi minister — żyjemy bardzo oszczędnie, a nawet biednie".

JANINA KRÓLIŃSKA

LWÓW... NA CENZUROWANEM

(Dokończenie)

No, tak, jest przecież rodowitą lwowianką! A o lwowiankach nawet srogi satyryk, Rodoć, sentymentalną układał piosenkę, pytając co chwila ze zdumieniem:

Lwowie, to rzecz niepojęta!
Skąd ty masz takie dziewczęta?

Ale rychło stanie Lwów przed trubunałem nowych krytyków. To stańczycy krakowscy srodzy sędziowie. Przezwali Lwów złośliwie Tygrysowem, irytuje ich „patrjotyczna egzaltacja" tego uczuciowego, niespokojnego miasta, uśmiechają się drwiąco z nierozsądnych lwowian, „którym dla uczczenia obchodu Unji zachciało się sypać górę z piasku, co ma stać dłużej, niż piramidy".

Inaczej mówić będzie o tym Lwowie niespokojnym, romantycznym, rwącym się do działania i walki, znana poetka Maryla Wolska. Spoglądnie nań przez pryzmat dalekich, dziewczęcych wspomnień — i ujrzy go, na tle mrocznego salonu, wśród starych mebli i portretów. Co niedzieli ta sama gromadka. Padają słowa. Bismarck — Śląsk — żałobna msza w rocznicę styczniową — i płomienne strofy Maratonu.

„A każdy z osobna czuł,
Że serca mądrością bezwiedną
Kochają wszyscy — jedno! —

Ale dopiero rok 1918 stroi wieżyce miasta w glorję słoneczną. Poezja Bukowskiego, Ćwikowskiego, Rossowskiego, Schrödera, Zbierzchowskiego i tylu, tylu innych, nadaje mu dziesiątki nowych zmian i tytułów. Lwów staje się znowu stanicą kresową, dumną arką cierpień przez morze krwi płynącą, grodem, na dusz opoce utwierdzonym, litej, Termopilami i Hektorową Troją...

A. Grzymała Siedlecki, który w r. 1920 oglądał Lwów pod chmurami nadciągającej od Wschodu nawały, podziwia jego spokój, siłę, zwartość i wytrwałość. Od tego przecież jest — Lwowem! Nawet gdy kłębią się nad nim złe, stalowe chmury, rychło wychyla się poprzez nie — słońce.

Józef Piłsudski ujrzał w tem mieście „jednego, zbiorowego żołnierza, dobrego żołnierza" — i dlatego ono jedyne w Polsce otrzymało za swą pracę i wytrwałość z rąk Naczelnego Wodza wojenny order — Virtuti Militari.

Pośmieją się czasem ludzie z lwowskich tajojków i cajerączków, skrytykują brzydki ratusz, skrzywią się, że to rzeki żadnej nie mamy, że wiatry z całego świata dają sobie w naszem mieście rendez-vous, że chodzimy wcześnie spać, że... Lwów nie każdemu zdrów — i tak dalej i tak dalej... Przecież... niech tam sobie kto co chce mówi, czar jakiś niezwykły, swoisty bije z murów Lwowa, olśniewa, niewoli... A już w literaturze ambasadorów ma znamienitych.

Makuszyński słowami pełnemi ciepłego blasku opromienia miasto swoich „lat bezgrzesznych". Kraków umie czcić umarłych, Lwów tylko żywych i czyni to z takim gestem Wierzynka, nie trwożącego się królów, z taką serdecznością rycerską i piękną że tylko serca tego miasta zażądać, a odda swoje serce.

Kochają tam muzykę i śpiew i wielką poezję, jest to jedyne zresztą polskie miasto, gdzie przedmieście tworzy sobie ballady bohaterskie, gdzie się człowiek do człowieka uśmiecha. A teraz — kto łaskaw, niech się śmieje z lwowskiego „ta joj".

I z iście lwowskim, zimorowiczowym sentymentem, patrzy Makuszyński ze wzgórza na miasto, co się w cudzie słońca na Florencję zamienia — a „w noce księżycowe, gdy księżyc zajść nie chce, takie cuda z tem miastem czynić umie, że je osrebrza i złoci i maluje, i podnosi na promieniach wzwyż i rozszerza gdzieś poza krańce, albo lasy odległe i sine zbliża — i

Z Przemyśla

TURNIEJ SZACHOWY Koła Związku Rezerwistów ze Stow. rękodzieln. „Gwiazda" zakończył się zwycięstwem „Gwiazdy" wynikiem 17:19.

ARESZTOWANIE SIERŻANTA W. P. Na polecenie prokuratury wojskowego sądu okręgowego w Przemyślu został aresztowany sierżant Miszczak, który jako płatnik 3. p. Strzelców Lwowskich sprzeniewierzył kwotę, sięgającą kilkudziesięciu tysięcy zł.

POWIATOWY KOMITET DORAŹNEJ POMOCY DLA DZIECI powstał za inicjatywą p. starosty Remiszewskiego, na czele którego stanął p. dyr. E. Złotnicki. Komitet ma na celu dożywianie dzieci niezamożnych rodziców, oraz odzieżową, na terenie miasta i powiatu. W skład komitetu wchodzą pp. prezydent miasta Chrzanowski, wicestarosta Starzecki, radca Keller, inspektor szkolny M. Bano, kpt. Welk, De Lago, Jarzymowska, radca Porembalski, Zaczkowa Irena, Z. Augustynowa, majorowa Bedlewiczowa, St. Galińska, Monika Zmorowa, Jadwiga Łukławska i Lorenzowa.

POŻAR W BORSZOWICACH, pow. Przemyśl, wybuchł onegdaj w zagrodzie wieśniaka Wasyla Hnatuciaka, pastwą którego stał się dom mieszkalny, stodoła i stajnia. Szkoda wynosi 1.000 zł. Pożar powstał z powodu braku komina.

ŚWIĘTOKRADZTWO. Do cerkwi gr. kat. w Olszanach włamali się nieznani sprawcy, gdzie skradli z tabernaculum, kielich z komunikantami i dwie łyżeczki, czyniąc szkodę na 170 zł. Miejscowy posterunek P. P. czyni energiczne poszukiwania za zuchwałymi złodziejami.

BANDYCI HULAJĄ. Do mieszkania Michała Mazurkiewicza w Rudawce, pow. Dobromil, wtargnęli onegdaj trzej nieznani osobnicy, żądając wydania pieniędzy, przyczem jeden z nich wystrzelił na postrach z uciętego karabinu. Mazurkiewicz w obronie własnej uderzył jednego z rabusiów siekierą w nogę. Na krzyk rannego bandyci rzucili się do ucieczki, zabierając ze sobą rannego. Policja jest już na tropie sprawców.

Również w Kańczudze nieznany włamywacz dostał się po wybiciu szyby do mieszkania Bejli Gruenblatt, którą pobił i zrabował 130 zł. w bilonie oraz 4 sznurki pereł wartości 150 zł. Po bandytach ślad zaginął.

DELEGAT MIN. OŚWIATY kpt. Bogusław Sidorowicz przeprowadził w przemyskich szkołach muzycznych wizytację.

ZARZĄD MIASTA PRZEMYŚLA zwraca się do mieszkańców z wezwaniem do przystrojenia domów i okien na czas odbyć się mającego w dniach 5—7 czerwca br. Kongresu Eucharystycznego.

STAŃMY W SZEREGACH L. O. P. P.

Niemcy żądają zwrotu kolonij

Od pewnego czasu daje się zaobserwować w Niemczech silna tendencja do zaktualizowania spraw kolonjalnych. Prasa niemiecka udziela tym sprawom coraz więcej miejsca, omawiając znaczenie polityczne i gospodarcze byłych kolonij niemieckich.

Posiadłości kolonjalne Niemiec obejmowały przed wojną w r. 1914 obszar o powierzchni 2,957.120 km. kw. z 13,584.500 tubylcami. Główna część tych posiadłości przypadała na Afrykę, reszta — na Pacyfik i Azję. W Afryce władali Niemcy następującemi kolonjami (łącznie o obszarze 2,712.000 km. kw. z 12,760.000 mieszk.): 1) Niemiecką Afryką Wschodnią (995.000 km. kw., 7,650.000 m.), 2) Niemiecką Afryką Południowo-Zachodnią (835 tys. km. kw. 80.000 m.), 3) Kamerunem (795.000 km. kw., 4,000.000 m.) i 4) Togo (87.000 km. kw. i 1,030.000 mieszk.).

Na Pacyfiku należały do Niemiec wyspy: Niemiecka Nowa Gwinea (Ziemia ces. Wilhelma, w. Bismarka, w. Salomońskie), Marjany, Palau, Marshalla i Samoa — ogółem o obszarze 244.570 km. kw. z 637.500 m.

Na kontynencie azjatyckim Niemcy rozporządzały koncesją w Kiao-Czao, uzyskaną od Chin. Koncesja ta obejmowała obszar 550 km. kw. z 187 tys. m.

Pod względem wielkości obszaru kolonij Niemcy przewyższały nieznacznie stan posiadania Włoch (bez Abisynji), podobnie jak Belgji, Holandji i Portugacji, pod względem zaś ilości mieszkańców w posiadłościach dorównywały powojennej Belgji kolonjalnej. W stosunku do kraju macierzystego — 540.000 km. kw. w r. 1914 — obszar kolonij był pięć razy większy, liczba ludności zaś pięć razy mniejsza (ludność Niemiec przedwojennych wynosiła 68 milj.).

Gros kolonij niemieckich oddała Koalicja na mocy Traktatu Wersalskiego pod zarząd mandatowy W. Brytanji, a mianowicie: część Togo i Kamerunu, Niemiecką Afrykę Południowo-Zachodnią (mandatarjusz — Unja Południowo-Afrykańska), Niemiecką Afrykę Wschodnią, Nową Gwineę z przyległościami (mand. — Australja), Samona (mand. — Nowe Zelandja) — łącznie obszar ok. 2,140.000 km. kw. Francja otrzymała część Togo i Kamerunu, Belgja — Urundi i Ruandę (z Niem. Afr. Wsch.), resztę — Japonja.

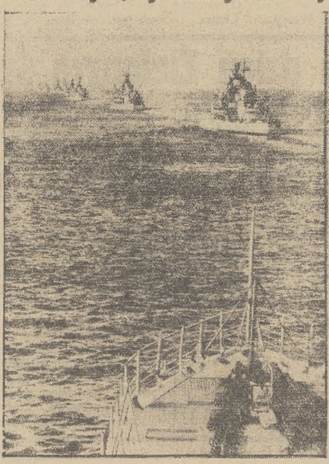
Liczba kolonistów niemieckich była stosunkowo bardzo mała, wynosiła bowiem w r. 1914 zaledwie 25 tysięcy. Niemiecki handel kolonjalny stanowił bardzo znikomą pozycję w ogólnym obrocie towarowym: w r. 1913 wyraził się sumą 111 milj. marek na ogólną pozycję niemieckiego handlu zagranicznego w wysokości 20 miljardów marek, czyli zaledwie pół proc. Należy przytem zauważyć, że 2/3 całego handlu Niemiec z kolonjami przypadało naówczas na niemiecką koncesję Kiao-Czao w Chinach.

Podobnie — jak Japończycy, o wiele chętniej niż do kolonij, emigrowali Niemcy do innych krajów przeważnie do U. S. A., Brazylji i Argentyny. Zresztą dawne kolonje niemieckie, nie są terenami nadającemi się do kolonizacji, i dlatego kolonizacja europejska w Afryce nie osiągnęła dotychczas odpowiedniego rozmachu. Ludność europejska w Afryce wynosi zaledwie 3 i pół miljona, z czego 90 prc. koncentruje się w Unji Południowo-Afrykańskiej (2 miljony) i w Afryce Północnej — w Marokku, Algierze, Tunisie (1,200.000). Na reszcie olbrzymiego terytorjum Afryki mieszka zaledwie 300.000 Europejczyków.

Kwestja zwrotu Niemcom ich dawnych kolonij nasuwa bardzo poważne trudności, niesposób bowiem przypuścić, by jakieś z państw, które objęły w zarząd mandatowy te kolonje, chciało się ich dobrowolnie zrzec, ponadto zaś w Traktacie Wersalskim nie ma żadnej klauzuli, mówiącej o możliwości przekazania mandatu innemu państwu. Przed takiem przekazaniem należałoby osiągnąć zgodę obecnego mandatarjusza, państwa, któreby miało mandat otrzymać i jednomyślną zgodę Ligi Narodów. To też taka lub inna odpowiedź Niemiec na kwestjonarjusz angielski, jak rząd niemiecki zapatruje się na utrzymanie nadal pozostałych w mocy postanowień Traktatu Wersalskiego, nie wpłynie na rozwiązanie kwestji rewindykacji kolonij niemieckich. Nawet Japonja, mimo iż przestała być członkiem Ligi Narodów i mimo przyjaźni z Niemcami, wyraźnie zastrzegła się, że nigdy nie dopuści do jakichkolwiek zmian w kwestji pełnionych przez nią mandatów. Zagadnienie dawnych kolonij niemieckich może stać się twardszym orzechem do zgryzienia, niż sprawa Abisynji.

M. D.

Manewry floty amerykańskiej



Bojowe okręty floty amerykańskiej na Oceanie.

pieścidełko sobie z niego czyni, cudowną zabawkę".

Z tym samym sentymentem prawi o Lwowie inny jego ambasador, Stanisław Wasylewski.

— Lwów? Biedołach obdarty, ale jurny. Biedołach obdarty, wiekami sam przez się trwoniony i rozdawany. Warsztat roboty wszelakiej, który o siebie nie dbał, tylko o jej wagę, jakość i daleki poza granicami użytek.

Nawet ośmieszony język lwowski znajduje w Wasylewskim swego obrońcę. Bo „lwowianie mówią po polsku pełną piersią, z całego serca, wszystkim tchem. Równie serdecznie, jak nieporządnie. Pędzą przez obszary słów z wywieszonym językiem, czwartą szybkością, jak szofer po wypadku. I nic dziwnego, że rzadko tylko w tym zawadjackim pędzie ostoi się cudem jakaś nieuszkodzona samogłoska"...

Lwów, Lwów — jak cudnie brzmi! — woła w swych nastrojowych piosenkach Henryk Zbierzchowski, bard Lwowa, a zarazem jego kronikarz, notujący skrętnie każdy objaw jego temperamentu, humoru, poezji i niosący skwapliwie wieść o nim ziomkom z innych miast.

Tyle jest gwiazd, tyle jest miast... a jednak... nawet w Warszawie rozbrzmiewa tryumfalnie piosenka, że gdy kochać się — to tylko we Lwowie! Odkrycie to zrobił zresztą już dawno, w czasach swej pierwszej, studeckiej miłości, Juljusz Kaden-Bandrowski:

„Jeżeli mojej rady zechce kto posłuchać — niechaj sobie głowy nie zaprząta błękitną rzeką, bukiem czerwonym, czy oliwkowym gajem, niech jedzie kochać się — do Lwowa.

Ty jesteś ku temu stworzone, miasto w miarę cieple, nie za gorące, miasto dziesięciu ras, które się krwią czerwoną pienią w twych murach, miasto gibkich kobiet i najlepszych śliwek na świecie, słowa rozciągliwego i słońca i okien otwartych, pełnych wesołej muzyki".

I wielu zapewne znalazłoby się w Polsce ludzi, którzy powtórzyliby za Nowaczyńskim:

— „Mnie we Lwowie wszystko się podoba — nawet ten nieład, może nawet brud, ta bieda z nędzą, mają dla mnie jakiś urok, jakiś charme. Leopolis cantat. Jak można nie kochać się w mieście, w którym tyle domów jest postrzelonych. I tylu ludzi także. Mnie już nawet nie imponuje obrona Lwowa. Bo sam czuję najgłębiej, że za miasto, gdzie dziewczyny tak się do słońca i życia uśmiechają przychylnie, za miasto, gdzie wszyscy tak głośno i hałaśliwie, szczerze, serdecznie mówią, za miasto Ujejskiego, Pola, Fredy, Smolki, Skarbków i Gołuchowskich, można łatwo walczyć i życie można oddać — bez żalu — bez żalu...

Nie sądzimy, że to wszystko — to tylko przesadne roztkliwienie rdzennego lwowianina, dla którego góra zamkowa aż pod niebo sięga, a Peltew zda się bystrym potokiem... że to kurtuazja bliskiego sąsiada.

Obcy poddają się równie łatwo urokowi, na dalekim świecie nieobce już jego imię, głośna jego chwała.

Jerzemu Brandesowi, który zagościł we Lwowie w r. 1910 zaimponowało coprawda najbardziej to, że... mamy aż 3 arcybiskupstwa! — „jakież miasto na świecie, prócz Rzymu, czemś podobnem może się pochwalić?".

Czar Lwowa odczuli silnie Rosjanie w r. 1914. Jeden z nich, Wiereszczagin utrzymuje, że „w ulicach Lwowa czai się urok czegoś niedopowiedzianego, że z tych okruchów wspomnień, ocalałych trafem, uszkodzonych portali, kapiteli, pilastrów, myśl uskrzydlona fantazją odtworzyć się sili poetycką wizją przeszłości"...

— Po r. 1918 marszałek Foch wyrzekł o Lwowie ważkie słowa: — W chwili, gdy wykreślano granice Europy, biedząc się, jakie są granice Polski, Lwów wielkim głosem odpowiedział: — Polska jest tutaj!

W jubileuszowym roku 1925 dążyły do Rzymu liczne pielgrzymki.

— Skąd przybywacie? — zagadnął Ojciec Święty pewną skromną, szarą gromadkę, proszącą Go o błogosławieństwo. — Leopolis, Leopol! — odpowiedzieli skwapliwie towarzyszący Mu szambelanowie. Ale Pius XI. potrząsnął energicznie głową: „Nie Leopolis, nie Leopol. To miasto nazwa się przecież Lwów!".

Wiadomości bieżące

2 czerwca 1936

Wtorek
Sadoka m.
Jutro: Klotyldy kr.
Wschód słońca 3·21
Zachód „ 19·48

REPERTUAR TEATRÓW MIEJSKICH

TEATR WIELKI:

Wtorek, dnia 2 czerwca, godz. 8 wiecz. Ab. 16. „Nieusprawiedliwiona godzina". — Ceny najniższe.

TEATR ROZMAITOŚCI:

Wtorek, dnia 2 czerwca — nieczynny.

KINOTEATRY:

APOLLO: „Szopen Piewca wolności".
ATLANTIC: „Brygada śmiałych".
CASINO: „Dowidzenia piękna Pani".
CHIMERA: „Kaprys pięknej pani".
COLOSSEUM: Nieczynne.
GLORJA: „Jestem zbiegiem" oraz komedja.
GRAŻYNA: „Wyprawy krzyżowe".
KOPERNIK: „Mleczna droga".
MARYSIEŃKA: „Za grzechy".
METRO: „Wonder Bar".
MUZA: „Bounty".
PALACE: „Przygodny Romans" — Olga Czechowa, Gusti Huber, Leo Slezak.
PAN: „Dziewczę z Budapesztu" z Martą Eggerth.
PAX: Jan Kiepura w filmie „Śpiewam dla Ciebie".
RAJ: „Baron cygański".
STYLOWY: „Kto ostatni całuje" i rewja Sciwiarskiego.
ŚWIT: „Baron cygański".
TON: „Bezdomni" — „Pat i Patachon"
UCIECHA: „Kapitan Blood" i rewja.

FOTOPLASTIKON, Plac Marjacki l. 5. MEKSYK.

— Z TEATRU WIELKIEGO: Opera „Carmen" z powodu nagłej niedyspozycji p. Emmy Szabrańskiej, została odłożona na czas późniejszy. Za zakupione bilety kasa zwraca pieniądze. W czwartek 4 b. m. „Mizantrop" Moljera.

— LWOWSKIE PRELEKCJE RADJOWE. Dziś we wtorek o godzinie 18.05. Ciocia Ada wygłosi dla dzieci pogadankę p. t. „Ucz się pływać" zaś o godzinie 18.25 Dr. Zofja Tokarska mówić będzie „O możliwościach zawodowego kształcenia dziewcząt we Lwowie".

— „WYŚCIGI PIOSENEK" W RADJO. Totalizator, tor, start i meta, to słowa, z któremi dobrze obznajomieni są wszyscy, którzy mają czas i pieniądze na to, by brać udział w tej emocjonującej imprezie. Ale nawet i ci, którzy niewiele mają czasu, lub których nie stać na kupno biletów na tor, będą mogli uczestniczyć w wyścigach, jakie organizuje Wiktor Budzyński. Będą to — ...„wyścigi piosenek" ze wszystkiemi akcesorjami wyścigów prawdziwych, jednak bez ich nieprzyjemnych stron. Audycję te usłyszymy dziś we wtorek, o godzinie 20.00. Udział w audycji bierze zwiększona orkiestra p. Seredyńskiego i soliści

— „PORADNIA MODY „DZIENNIKA POLSKIEGO" udziela dla wszystkich Czytelniczek „Dz. Polskiego" porad w sprawach mody każdej środy (prócz świąt), od godz. 15.30—17. Do przeglądnięcia są najmodniejsze żurnale (francuskie), oraz próbki materjałów.

— ODŁOŻONY OBCHÓD. Z powodu uroczystości jubileuszowych 10-lecia Pana Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej, uroczysty obchód ku czci ś. p. Zofji Romanowiczówny, zostaje przełożony na piątek, dnia 5-go czerwca b. r. Poprzedzi Msza św. żałobna w Katedrze obrz. łać. przy ołtarzu Najśw. Serca Jezusowego o godz. 10-tej rano, a bezpośrednio po niej uroczyste zebranie w domu polskich nauczycielek — Klonowicza 7, I. p. — Za Komitet: Prof. Marja Strzelecka. Dyr. Aniela Rudnicka.

Uroczystości jubileuszowe „Echa-Macierzy"

W dalszym ciągu uroczystości jubileuszowych z okazji Złotych Godów Polskiego Towarzystwa Śpiew. „Echo Macierz" odbyło się w niedzielę nabożeństwo w Katedrze, które odprawił ks. prof. Wyszyński, zaś pieśni kościelne na chórze wykonała „Lutnia - Macierz". Wieczorem odbył się w Teatrze Wielkim wielki koncert jubileuszowy. Przy przepełnionej widowni odegrano przeważnie utwory nagrodzonych w konkursie „Echa" laureatów, którym w czasie koncertu urządzono ze strony publiczności owację. W drugiej części koncertu odbyła się na scenie piękna uroczystość jubileuszowa, w czasie której między innymi, przemówił prezydent miasta Ostrowski, ofiarowując Jubilatowi piękny wieniec ze srebra z odpowiednim napisem. — Skolei przemawiali delegaci towarzystw śpiewaczych z całej Polski m. in. b. premjer Ponikowski im. Rady Naczelnej Związków Śpiewaczych z Warszawy, prezyd. Ostrowski im. Zw. Śpiew. Małopolskich, prezes Kaczyński im. Lutni warszawskiej, prof. Walek Walewski im. Zw. Śpiew. krakowskich i Echa krakowskiego, prof. Miętus i prof. Drezepolski z Poznania i in. — Wszyscy mówcy ofiarowali Jubilatowi piękne upominki.

Wieczorem, w salach Hotelu Krakowskiego odbył się bankiet, który zgromadził około 300 osób. Obecni byli również prezydent miasta Ostrowski i wiceprezydenci Weryński i Chajes.

W poniedziałek w południe, w ramach jubileuszu „Echa - Macierzy", odbyło się na cmentarzu łyczakowskim poświęcenie pomnika ś. p. Jana Galla. Pomnik wykonany został według projektu prof. Politechniki Osińskiego. — Chóry (poznański i lwowski) odśpiewały „Beati mortui", poczem starszy pastor wojskowy mjr. Banszel wygłosił piękne przemówienie.

Skolei przemówił jeden z założycieli „Echa - Macierzy" prezes komitetu jubileuszowego p. Wrześniowski, który zwracając się do prezydenta miasta Ostrowskiego, prosił o opiekę miasta nad nagrobkiem. Na zakończenie uroczystości chóry połączone odśpiewały „Kosiarza" (komp. Galla) zaś chór „Echa" odśpiewał ulubioną pieśń Galla: „Hejże Fiołeczku". Jako ostatni przemówił prezydent Ostrowski, który w imieniu miasta przyrzekł otoczyć pomnik opieką.

Dokoła przeprowadzenia uroczystości jubileuszowych „Echa - Macierzy" zasłużyli się szczególnie: prezes kpt. Usarz, dr. Schmidt, prezes Wrześniowski, płk. Joszt, oraz pp. Krajewski i Danilewicz.

* * *

P. B. P. „Orbis" komunikuje, że powrót uczestników z prowincji ze zjazdu we Lwowie, pod hasłem „Zielone Święta we Lwowie", może nastąpić we wtorek, dnia 2 czerwca, przed godziną 24-tą. Dopłata do pociągów pospiesznych jest dozwolona

Drugi dzień Zielonych Świąt

(a) Drugi dzień „Zielonych Świąt" minął przeważnie wśród pogody, zamąconej lekko we wczesnem popołudniu przemijającym rychło deszczem. Zauważyć się dawał, podobnie jak w pierwszym dniu ożywiony ruch w śródmieściu, skutkiem napływu sporych zastępów, przybyłych do Lwowa w grupach indywidualnych, bądź też pociągami popularnemi. Program poniedziałkowych imprez, w opracowaniu Miejskiego Komitetu Propagandy i Turystyki, został w zupełności wyczerpany.

Wśród przybyłych do Lwowa, zauważono wiele wycieczek szkolnych, przybyłych pod opieką grona nauczycielskich. Zwiedzały one między innemi muzea miejskie, z których w „Muzeum Króla Jana III" notowano stokilkadziesiąt osób. — Dużą frekwencję wykazywała dalej wystawa pamiątek po Ks. Bisk. Bandurskim. O południowej porze, przed gmachem Pałacu Biesiadeckich, gdzie pomieszczony został ten zainteresowanie budzący przegląd pamiątek, przygrywała orkiestra wojskowa.

Przed południem, w sali Związku w gmachu Poskarbkowskim obradował Walny Zjazd delegatów i członków

Związku Teatrów i Chórów Włościańskich,

pozatem zakończone zostały obrady ogólnopolskiego Zjazdu Związku Umysłowych Pracowników Kolejowych.

Odbyły się zapowiedziane imprezy: zawody pływackie i zawody w piłce nożnej, oraz wyścigi konne na Persenkówce.

W południe, w związku z jubileuszowemi uroczystościami „Echa - Macierzy", nastąpiło poświęcenie nagrobka ś. p. Jana Galla, na cmentarzu łyczakowskim, postawionego przez wspomniane Towarzystwo. Pieśni wykonały połączone chóry lwowskie.

Zdarzenia i wypadki

(a) WYPADEK NA BOISKU. W czasie zawodów piłkarskich na boisku „Pogoń", gracz tego klubu Mieczysław Lachter (ul. Piekarska 36) odbijając głową piłkę uderzył się tak fatalnie z usiłującym uczynić ten sam ruch graczem „Admiry" nieznanego nazwiska, iż doznał wstrząsu mózgu. Pogotowie przewiozło go do szpitala powszechnego.

(a) ROWERZYSTA, POTRĄCONY PRZEZ WÓZ TRAMWAJOWY. W dniu wczorajszym przed południem przejeżdżał rowerem ul. Gródecką obok apteki Łazowskiego Władysław Okoń, liczący 25 lat. Rowerzysta, potrącony przez wóz tramwajowy, spadł na bruk i doznał silnego potłuczenia nogi. Wozem sanitarnym Pogotowia przewieziony został do szpitala powszechnego.

(a) PODRZUTEK NA WZGÓRZACH PEŁCZYŃSKICH. Na wzgórzach tych znaleziono wczoraj porzucone dziecko płci męskiej, liczące około czterech miesięcy. Pozostawiona obok niego kartka podawała nazwisko dziecka: Janusz Tadeusz Onyszko. Dziecko oddano w opiekę Miejskiemu Urzędowi dzielnicy I.

(a) ZE ZWYCZAJNEJ RUBRYKI. W godzinach wieczornych nieznany sprawca po wycięciu filunku i odsunięciu zasuwy w drzwiach, dostał się do mieszkania Chaima Ruderfera przy ul. Supińskiego 8, gdzie skradł garderobę wartości kilkuset zł.

(a) ATAK ZŁOŚLIWEGO PSA. Regina Silbermann (ul. Bożnicza 1, 1) w przechodzie ul. Słoneczną obok kamienicy l. 30, została zaatakowana przez złośliwego psa, który pokąsał ją dotkliwie i podarł na niej żakiet

MORD O PÓŁNOCY NA GOŚCIŃCU

(a) Wczorajszej nocy gościńcem, wiodącym z Bóbrki do Lwowa, szedł Jan Sochiński, liczący 38 lat, pochodzący ze Spilczyn, w powiecie bobreckim. Z przeciwnej strony nadszedł Józef Humeniuk z Podmonasterzysk a gdy mijali się, Humeniuk, który znajdował się w stanie podchmielonym, za czepił Sochińskiego i wszczął z nim sprzeczkę. Gdy Sochiński postąpił parę kroków, Humeniuk zawrócił za nim i pchnął go sztyletem. Silny cios trafił Sochińskiego w serce, to też na miejscu zakończył on życie. Sprawca, liczący 25 lat, został przytrzymany.

OSTATNIA PRZYZIEMNA DROGA ORŁA

(a) W dniu wczorajszym o godz. 10 przed południem odbył się pogrzeb śp. Jana Drogonia, por.-pilota 1. pułku lotniczego. Śp. por.-pilot Drogoń uległ — jak donosiliśmy — katastrofie na lotnisku w Skniłowie w czasie lądowania a ciężko ranny przewieziony został do szpitala garnizonowego, gdzie zakończył życie. Kondukt żałobny otwierała orkiestra wojskowa 40 pp., delegacje żołnierskie niosły następnie pięć wspaniałych wieńców przeważnie o barwach pułku, poczem na rydwanie-samolocie złożona była trumna. Poprzedzał ją pluton lotników. W pogrzebie lotnika wziął udział liczny zastęp oficerów, podoficerów i szeregowców. Zwłoki spoczęły na janowskim cmentarzu.

LOKATOR W OKNIE, A ZŁODZIEJ W JEGO POKOJU

(a) Zamieszkały przy ul. Rappaporta 9, Lazar Fellig, agent handlowy, doznał wczoraj niemiłej przygody. Siedział przy oknie a zapatrzony w ulicę, całą uwagę skupił w tym kierunku. Widać mocno był jej widokiem zajęty, kiedy nie zwrócił wcale uwagi na podejrzany szmer, spowodowany przez złodzieja, który wtargnął do pokoju i nie zważając na lokatora, skradł z zawieszonej marynarki portfel, zawierający dowód osobisty, patent przemysłowy, trochę gotówki i weksle, łącznej wartości 1270 zł.

DO KOLEŻANEK ABSOLWENTEK SEMINARJUM NAUCZYCIELSKIEGO IM. ZOFJI STRZAŁKOWSKIEJ WE LWOWIE

W myśl nowej ustawy o ustroju szkolnictwa, zostanie w bieżącym roku szkolnym zwinięte Seminarjum nauczycielskie im. Z. Strzałkowskiej we Lwowie i po raz ostatni odejdą z Zakładu nasze młode seminarzystki - nauczycielki, które zwiększą szeregi pracownic, przygotowanych — w myśl obywatelskich ideałów Zofji Strzałkowskiej — do pełnienia szczytnego obowiązku nauczania. Związek b. uczenic i nauczycieli Zakładów naukowych im. Z. Strzałkowskiej, założony i istniejący dla podtrzymywania współżycia koleżeńskiego i tradycyj koleżeńskich, pragnie skorzystać z tej chwili, aby urządzić doroczne swoje Walne Zgromadzenie, wraz z zebraniem koleżeńskiem — i połączyć z tem Ogólny Zjazd Wszystkich Absolwentek Seminarjum im. Zofji Strzałkowskiej. Obowiązkiem naszym jest stawić się solidarnie w murach Zakładu, który przez 42 lat wytrwale szkolił mnogie szeregi młodych nauczycielek i tak szczytnie zawsze spełniał swoje posłannictwo!

Zjazd odbędzie się 25-go czerwca b. r., a Zarząd zwraca się niniejszem do wszystkich Koleżanek o podanie nazwisk i adresów, oraz o zgłaszanie udziału w Zjeździe, na ręce prof. Marji Dobrzęckiej, Lwów, ul. Zielona 22, Zakład im. Z. Strzałkowskiej

Na brzeżku dnia

Do Zielonoświątkiewiczów

Przez dwa dni Lwów będzie gościł w swoich murach wielu przyjezdnych. Będą się tu niewątpliwie dobrze czuli, bo Lwów umie być gościnnym i umie pokazać i swoje dobre serce i szeroki gest. Lwów umie się do gości uśmiechać nawet wtedy, gdy go bolą zęby.

Przygotował się należycie, i mili goście z pewnością będą w kłopocie, gdzie się wybrać, jakiej imprezie dać pierwszeństwo. — Trudno tu doradzać. Jedno jest tylko pewne: niewolno nikomu dziś w niedzielę o 2-giej popołudniu, nie stawić się na lotnisku skniłowskiem, bo straci w ten sposób sposobność zobaczenia tak ciekawej imprezy, jakiej jeszcze we Lwowie nie było — nie zobaczy powietrznego turnieju urządzonego przez mający na tem polu świetne tradycje Aeroklub Lwowski. Trzonem i najefektowniejszą częścią tej imprezy Aeroklubu, będą pokazy szybowcowe, od niezdarnych maszyn szkolnych aż do rasowych, o ślicznych profilach szybowców wyczynowych i akrobacyjnych. A pamiętać należy, że Lwów ma na temat szybownictwa coś do gadania, skoro jest jego kolebką. Dzięki inicjatywie Lwowa, dziś na polu szybownictwa, zajmujemy drugie po Niemcach miejsce na całym świecie. Bagatela co?

Więc dziś wszyscy hajda na skniłowskie lotnisko!

* * *

Wśród powodzi atrakcyj reklamowanych przez miasto na Zielone Święta, niema jednej, organizowanej indywidualnie przez „wszechświatową chiromantkę", jak skromnie informują jej reklamowe ulotki, specjalnie na te dwa dni wybite i rozdawane.

Jest to osobistość, którą warto się bliżej zainteresować. Oto co mówi sama o sobie w owej ulotce:

„Była medjum. Wykłada karty z wiedzy ksiąg indyjskich, k t ó r a przepowiedziała Księciu Józefowi Poniatowskiemu śmierć w rzece"...

Ładny interes... Trudno przypuszczać, żeby wiedza ks. Poniatowskiemu przepowiadała, musiała to uczynić nasza „wszechświatowa". I jak tu nie wierzyć w historję o Matuzalemie?

Czytamy dalej w ulotce o zaletach stukilkudziesięcioletniej wieszczki:

„Przepowie godziny spotkania i przyjścia osób pożądanych. Określa charakter z pisma i fotografji. Czyta z l i n j i r ą k i p l a n e t"...

Proszę: najtęższi astronomowie suszą sobie głowy nad tajemnicą kanałów na Marsie, a ta już nietylko na Marsie, ale na wszystkich wogóle planetach linje odkryła...

— Co więcej:

„Doprowadza małżeństwa lub narzeczeństwa w najgorszych wypadkach do zgody"....

Hm, tu mam pewne zastrzeżenia. Bo z powyższych słów, półtorawiekowej miss wynika, że tylko sporadycznie zdarzają się w małżeństwie owe „najgorsze wypadki", które ona „doprowadza do zgody". Otóż ja uważam, że każde wogóle małżeństwo jest tym właśnie „najgorszym wypadkiem". Bo cóż jeszcze gorszego może pana świata spotkać? Ospa, trzęsienie ziemi, cegła spuszczona na głowę z piątego piętra?

Ale wracajmy do naszej lwowskiej „madame de Thebes". Powiada ona o sobie w zakończeniu, że „przepowiada sny", czyli, że nietylko wróży na podstawie snów, ale nawet potrafi przewidzieć, co się komu będzie śniło...

Pięknie. Ale czemu nie potrafiła przewidzieć, że jej ulotka wpadnie w moje niepowołane ręce? TRU-TEŃ

POPIERAJMY CELE I ZADANIA TOW. SZKOŁY LUD.

Lwów przedwczorajszy

Lwów u schyłku XIX. wieku cechowały liczne plantacje miejskie, zalesione gęstemi od spiekoty chroniącemi kasztanami i topolami nadwiślańskiemi. Zwłaszcza wały od ulicy Teatyńskiej do placu Cłowego, ogród Pojezuicki, Wysoki Zamek imponowały cienistemi baldachimami drzew. Przechodzień stanąwszy u wylotu ulicy Trzeciego Maja zatrzymywał się zdumiony, gdy miasto w tem miejscu przechodziło nagle w gąszcz leśną.

Lwów dzisiejszy jest bardziej przestrzenny i widny. Szerokie aleje, duże zielone gazony, wspaniała aleja topoli australijskich przy Akademickiej, pozwalają oku patrzeć swobodnie w dal, niezatrzymują go zapory krzewów i drzew.

Starym Lwowianom wydaje się jednak, że system szerokich angielskich parków i przestrzennych gazonów nie jest dla naszego miasta korzystniejszy. Lwów leży w okolicy lotnych piasków, które bezustannie do miasta napędzane przez prądy powietrzne i wichry, potrafią naprzykrzyć się mieszkańcom. Co innego Anglja. Wieczne mgły i dymy fabryczne stwarzają tam dnie tak ponure i melancholijne, że tęsknota za przejrzystemi plantacjami, nie przesłoniętemi widokami, jest aż nadto zrozumiała.

Ale we Lwowie? „To insza inszość". Wróćmy do naszych rozłożystych topoli nadwiślańskich, cienistych kasztanów, sadźmy wonne lipy, bo duże drzewa to potężne, życiodajne płuca wielkiego miasta! A melancholję zostawmy Anglikom, bo humoru u nas nie brak.

Ot, na Wałach Hetmańskich patrzymy na króla Jana i nieraz wydaje się nam, że to wspaniałe dzieło Lwowianina, Tadeusza Barącza, chciałoby co koń wyskoczy zjechać ciałem i duszą z bronzowego cokołu, że usłyszymy ipsissima verba królewskie, przypominamy sobie jak ongi anonimowy jakiś polityk pod wpływem gorącej atmosfery walk o mandaty sejmowe biadał w ulotce:

Przed kawiarnią wiedeńską
Skacze król Jan Trzeci,
Skakał wiele za życia
Teraz jeszcze zleci!

A walczyli wówczas czterej demokraci i jeden socjalny demokrata o dwa mandaty sejmowe: demokraci-arystokraci Piętak i Dulęba z jednej strony a z drugiej dwaj „prawdziwi" demokraci Tadeusz Romanowicz i Tadeusz Rutowski. I znowu zabrał głos ten sam anonimowy wierszokleta w ulotce:

Wyborem na posłów Tadeuszów
Będziem w biedzie wyżej uszów,
Wybierzem Piętaka, Dulębę,
Będziem mieli wziąść co w gębę.

Była to walka, prowadzona jeszcze w bardzo oględnych formach, obliczona na wyborców kulturalnych z cenzusem inteligencji, bardzo kurjalnych. Jakoż ze stworzeniem kurji piątej, dla najszerszych warstw ludności, gdy socjalna demokracja wystawiła kandydaturę Jana Kozakiewicza, malarza pokojowego, ton walki wyborczej mocno się zmienił i na przekór roznamiętnionym tłumom rozdawano ulotkę groźnego kontr-trybuna Ernesta Breitera;

Kozakiewicz malarz,
Co ma wszystko w kupie,
Pędzel w portkach, farby w....

Na zacisznym placyku Trybunalskim znalazł wreszcie stylowe umieszczenie stary pomnik hetmana Jabłonowskiego. Tułał się długi czas po Wałach Hetmańskich, a także przed nowym gmachem Miejskiego Muzeum Przemysłowego nie było mu dobrze, zanikał, zapadał się. Teraz, w zakątku naprzeciw dawnego klasztoru Jezuitów, potwierdza się w całej pełni trafny wybór nowego miejsca, pomnik wydaje się znacznie większy, dostojny, wystrzelił w górę.

Niedaleko jedna z najbardziej niegdyś typowych knajp lwowskich w dobrem znaczeniu tego słowa: Naftuła Töpfer. Kto tam nie zachodził do starego Naftuły! Cały Lwów, mieszczaństwo, studenci, przedmieścia, cała prowincja z pakunkami, kto żyw. Jeść dawali dobrze a tanio, a gdy stary Naftuła umarł, syn jego, ukończony prawnik i wyższy urzędnik dyrekcji kolejowej nie mógł lokalu pozostawić własnemu losowi. Sam go prowadził dalej, równie uważny, równie jowialny i tęgi gospodarz jak ojciec. Poczęli teraz zachodzić tu obok wszystkich dawnych gości dziennikarze, krytycy literaccy, poeci, muzycy, malarze. Młody Naftuła, tak go zawsze nazywano, urządził dla braci literackiej osobny pokój na piętrze w podwórzu i tam po teatrze, po koncertach, publicznych wykładach schodziła się szajka cyników z niezapomnianym Janem Gallem i wyszczekanym Stanisławem Womelą na czele. Tylko mała ilość dowcipów, jakie tam ukuto, da się w dzienniku powtórzyć. Uczyni to może kiedyś Henryk Zbierzchowski, stały uczestnik biesiad u Naftuły, gdy się zabierze do napisania pamiętników, albo, z młodszych, Staszek Wasylewski.

Gall po ciężkiej chorobie nerwowej zajeżdżał tam we fotelu na kółkach, wieziony przez służącego, starego Dominika, który wypijał tyle piw, ile pan jego. Powrót był bardzo utrudniony, choć do domu nie było zbyt daleko, Gall bowiem, jako stały dyrygent towarzystwa śpiewackiego „Echo", mieszkał przy lokalu stowarzyszenia w gmachu teatru hrabiego Skarbka. Opowiadają, że gdy pewnej nocy wracali obaj pod dobrą datą, Dominik najechał na słup latarni gazowej a wózek-fotel rozbił się w kawałki, Gall z największym spokojem podniósł się na obie nogi i poszedł z cichą rezygnacją do domu.

Michał Töpfer, czyli młody Naftuła, był wielkim miłośnikiem sztuk pięknych. Skupywał obrazy, z których urósł z czasem przepiękny zbiór, a choć mecenas-mieszczanin miał żonę i dzieci, cały zbiór złożył w ofierze kochanemu miastu i jego galerji.

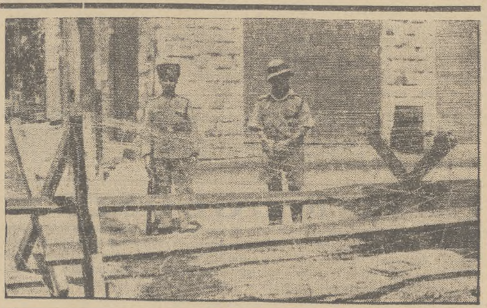
Lubili go i cenili artyści, choć nie szczędzili docinków i niezliczonych kawałów.

Pewnego razu jednemu z malarzy potrzeba było na gwałt pieniędzy, żywił się od dłuższego czasu już tylko czarną kawą. Ale Naftuła kupno obrazu uzależnił od uznania krytyki: „Jeżeli Staszek (to znaczy Womela) Twój obraz pochwali, zakupię go". Malarz udał się do swego przyjaciela z wezwaniem napisania pochlebnej recenzji, Womela jednak jako krytyk był nieugięty i niezdolny do żadnego kompromisu z kłamstwem. Obraz na łamach „Przeglądu" zrecenzował według sumienia, a sąd wypadł ujemnie. Malarz był bliski rozpaczy, tak, że Womela przyrzekł zaradzić. Tymczasem następnego dnia ukazała się w innym lwowskim dzienniku, zdaje się w „Dzienniku Polskim", ostra polemika z poprzednim artykułem Womeli. Naftuła tryumfował, gdyż teraz nic już nie stało na przeszkodzie odwlekanemu kupnu, malarz natomiast był wyratowany z biedy. Wieczorem, gdy bractwo zeszło się przy restauracyjnym stole, Naftuła przywitał Womelę z ironją: „A widzisz, Staszku, dali ci łupnia w „Dzienniku Polskim", a ja wobec tego obraz kupiłem. Nie miałeś racji". Womela odpowiedział z udanym spokojem: „Owszem, miałem rację". „Jak to rację? Więc chyba nie czytałeś artykułu w „Dzienniku Polskim"? „Nie czytałem". „W takim razie ja Ci go pokażę, przeczytaj!" „To o ten artykuł Ci chodzi"? „O ten, w którym Ciebie tak strasznie atakują, przeczytaj!" „Ależ to ja sam napisałem, abyś obraz zakupił". Teraz śmiechom i rykom nie było końca. Szczęście, że piwo pięknie natoczone pojednało zwaśnionych, a Gall na zakończenie mruknął do Naftuły: Gdybyś był taki długi jak jesteś głupi, tobyś mógł piwo na księżyc podawać.

Patrjarchalnem świętem Lwowa był dawniej zawsze dzień świętego Michała. Wszak ci to gród nasz przez szereg lat obchodził hucznie imieniny swego prezydenta-kowala, Michała Michalskiego. Rywalem jego o fotel prezydjalny był ormianin Michał Janowicz. Michał Michalski był jasnym blondynem a Michał Janowicz ciemny, orjentalny brunet; walka białego Michała z czarnym przez dłuższy czas zaprzątała umysły mieszczaństwa aż do bezapelacyjnego zwycięstwa białego. Żyli zresztą w dobrej zgodzie ze sobą. Michałem był też restaurator Skulski, w czamarze, z sumiastym wąsem, o potężnych muszkułach, który zwykł był zachwalać swoją restauracyjkę na rogu ulicy Trybunalskiej i Teatralnej ulotką reklamową własnego układu: Haładrała, do Michała! Proszę tylko raz spróbować, A nie będzie gość żałować!

Michałem zwał się też młody Naftuła. I razu pewnego artyści bardzo uroczyście obchodzili imieniny swego mecenasa. Podniósł się Gall ze swego fotelu i wygłosił szczerą, poważną mowę, w której podkreślił zasługi Töpfera dla życia literackiego grodu nad Pełtwią. Wezwał szyderców, by nie przesadzali w naciąganiu i naigrawaniu się ze swego dobrodzieja, bo on niejeden ból ukoił, spragnionych napoił, głodnych nakarmił. Na sali zapanowała bezprzykładna cisza, kto tylko odezwał się kiedy szpetnie do gospodarza, czy opryskliwie czy szyderstwem, zamilkł zawstydzony, a Naftuła ocierał łzy. Wypito toast kochanego przyjaciela i protektora sztuk pięknych, ale w takiem skupieniu, że niczyich uszu nie minęły dosadne słowa Galla, gdy wreszcie usiadł znowu na swoim tronie i mruknął: A przecież my go wszyscy mamy gdzieś! Po tem zakończeniu powstała taka piekielna radość, że były to z pewnością najgłośniejsze imieniny, jakie Naftuła kiedykolwiek obchodził.

Dziś niema już tych wszystkich szermierzy słowa. Pokornie pokładli się do snu na skinienie tej wielkiej pani, o której niegdyś tyle rozprawiał trefniś ulicy lwowskiej, fanatycznie przez tłum lubiany durny Jasio: „Ej, Święta Cię zabierze". I jego także już dawno zabrała... **J. ROLLAUER**



Ulice Jerozolimy pokryły się siecią drutów kolczastych. Wojsko wystawiło straże na „pograniczu" dzielnicy żydowskiej i arabskiej.



WTOREK, DNIA 2 CZERWCA

6.30 Audycja poranna. — 7.30 (Lw). Odczytanie programu na dzień bieżący. — 7.35 (Lw.) „Parę informacyj". — 7.40 Audycja poranna, dalszy ciąg. — 8.00 Audycja dla szkół. — 8.10 Audycja dla poborowych. — 11.57 Sygnał czasu i hejnał. 12.03 (Lw.) Aleksander Głazunow: Chopiniada — (płyty). 12.15 Audycja dla szkół (dla dzieci młodszych). 12.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. 12.50 Chwilka gospodarstwa domowego. 12.55 (Lw.) Pogadanka społeczna. 13.00 (Lw.) Fr. Suppe: „Ranek, południe i wieczór we Wiedniu — uwertura. 13.05 Dziennik południowy. 14.30 (Lw.) „Przy czarnej kawie" — muzyka z płyt. — 15.30 Wiadomości gospodarcze. — 15.45 Skrzynka P. K. O. 16.00 Koncert w wykonaniu Zespołu F. Raabego. 16.45 „Skarby Polski": „Literatura polska" — odczyt wygłosi K. Górski. 17.00 Utwory fortepianowe na 4 ręce. 17.30 Mała Orkiestra P. R. — 17.50 „Polskie brzozy" — pogadanka, wygłosi dr. J. Szaferowa. — 18.00 (Lw.) Silva Rerum. 18.05 (Lw.) „Ucz się pływać" — pogadanka dla dzieci, Cioci Ady. — 18.15 (Lw.) Dreyer: „Chiński opowiadacz bajek" — (płyta). — 18.20 (Lw.) Program na jutro. 18.25 „O możliwościach zawodowego kształcenia dziewcząt we Lwowie" — wygłosi Dr. Z. Tokarska. 18.35 (Lw.) Koncert reklamowy. 18.40 Pogadanka reklamowa. 18.50 Pogadanka aktualna. 19.00 Recital wiolonczelowy Tadeusza Lifana. 19.30 — 20.00 Transmisja fragmentu zawodów międzyuczelnianych Rydzyna - Krzemieniec — Stille z Warszawy. 20.00 (Lw.) „Wyścigi piosenek" — Potpourri muzyczne Wiktora Budzyńskiego w wykonaniu zespołu i orkiestry. 20.40 „Prus i Sienkiewicz a ekspedycja z r. 1882 do Kamerunu" — Szkic literacki, wygłosi J. Stępowski. 20.55 Dziennik wieczorny. 21.05 Koncert muzyki operowej w wykonaniu Orkiestry Symfonicznej. P. R. — 22.00 Wiadomości sportowe. — 22.15 E. Schulhof: Concertino na flet, altówkę i kontrabas. 22.35 (Lw.) Muzyka lekka z płyt. — W przerwie o godzinie 22.55 —23.00 Transm. z Warszawy. — Ostatnie wiadomości dziennika radjowego, meteorologiczne i sportowe.

WZROST LICZBY RADJOABONENTÓW W OKRĘGU LWOWSKIM

W dniu 26 b. m. nastąpiło w Galerji Marjackiej otwarcie nowej placówki handlu radjowego p. f. „Radjo-Wystawa". Celem nowego przedsiębiorstwa jest sprzedaż znanych odbiorników Philipsa na dogodne raty miesięczne, przystosowane do możliwości przeciętnego radjoamatora.

Energiczne kierownictwo, oraz fachowa obsługa (którą mieliśmy już okazję poznać w dniu otwarcia), a przedewszystkiem współpraca z Polskiemi Zakładami Philipsa, wróżą nowej placówce powodzenie. — Spodziewać się należy, że radjoamatorzy pospieszą tłumnie do salonu nowej firmy, gdzie wystawione są najnowsze modele odbiorników Philipsa.

W tych warunkach liczyć się należy z raptownym wzrostem liczby abonentów w okręgu lwowskim.

OGŁOSZENIA

CENNIK OGŁOSZEŃ

Ogłoszenia w tekście: Na pierwszej stronie zł. 0·90. W tekście od 2—5 str. zł. 0·70. W tekście od 6 do końca działu redakcyjnego zł. 0·50. Cała pierwsza strona zł. 1.100. Cała strona od 2—5 zł. 1.100. Cała strona od 6-tej zł. 650. — **Ogłoszenia za tekstem:** Ogłoszenia zwyczajne zł. 0.18. Cała strona zł. 450. Ogłoszenia wśród drobnych zł. 0·18. **Nekrologi:** 50 gr. za mm. jednoszpal. **Ogłoszenia drobne:** Ogłoszenia drobne za wyraz zł. 0·05, handlowe po zł. 0·10, dla poszukujących pracy zł. 0·03. matrym. po zł. 0·15. Podstawą obliczenia jest 1 mm. w jednym łamie; strona w tekście ma 4 łamy za tekstem 6 łamów. — **Komunikaty, notatki, wzmianki kronikarskie, artykuły o treści handlowej, osobiste** zł. 1·50 za mm. (strona 4-ro łamowa)

Wydawca: Małop. Wydawnictwo we Lwowie Sp. z ogr. odp. Redaktor odpow.: Dr. Klaudjusz Hrabyk.
Drukarnia Sp. Wyd. Słowa Polskiego, Lwów, ul. Zimorowicza 15.